

8 sierpnia. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Lb 12, 1-13) Miriam i Aaron mówili źle o Mojżeszu z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę. Mówili: „Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?” A Pan to usłyszał. Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi. I zwrócił się nagle Pan do Mojżesza, Aarona i Miriam: „Przyjdźcie wszyscy troje do Namiotu Spotkania”. I poszli wszyscy troje, a Pan zstąpił w słupie obłoku, zatrzymał się u wejścia do namiotu i zawołał na Aarona i Miriam. Gdy obydwójce podeszli, rzekł: „Słuchajcie słów moich: Jeśli jest u was prorok, objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. Uznany jest za wiernego w całym moim domu. Twarzą w twarz mówię do niego – w sposób jawny, a nie przez wyrazy ukryte. On też postać Pana ogląda. Czemu ośmielacie się źle mówić o moim słudze, o Mojżeszu?” I zapalił się gniew Pana przeciw nim. Odszedł Pan, a obłok oddalił się od namiotu, lecz oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. Gdy Aaron do niej się zwrócił, spostrzegł, że była trędowata. Wtedy rzekł Aaron do Mojżesza: „Proszę, panie mój, nie karz nas za grzech, którego nierozważnie dopuściliśmy się i jesteśmy winni. Nie dopuść, by ona stała się jak martwy płód, który na pół zgniły wychodzi z łona swej matki”. Wtedy Mojżesz błagał głośno Pana: „O Boże, spraw, proszę, by znowu stała się zdrowa”.

(Lb 12, 1-13)

Miriam i Aaron mówili źle o Mojżeszem z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę. Mówili: „Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?” A Pan to usłyszał. Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi. I zwrócił się nagle Pan do Mojżesza, Aarona i Miriam: „Przyjdźcie wszyscy troje do Namiotu Spotkania”. I poszli wszyscy troje, a Pan zstąpił w słupie obłoku, zatrzymał się u wejścia do namiotu i zawołał na Aarona i Miriam. Gdy obydwoje podeszli, rzekł: „Słuchajcie słów moich: Jeśli jest u was prorok, objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. Uznany jest za wiernego w całym moim domu. Twarzą w twarz mówię do niego – w sposób jawny, a nie przez wyrazy ukryte. On też postać Pana ogląda. Czemu ośmielacie się źle mówić o moim słudze, o Mojżeszem?” I zapalił się gniew Pana przeciw nim. Odszedł Pan, a obłok oddalił się od namiotu, lecz oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. Gdy Aaron do niej się zwrócił, spostrzegł, że była trędowata. Wtedy rzekł Aaron do Mojżesza: „Proszę, panie mój, nie karz nas za grzech, którego nierozważnie dopuściliśmy się i jesteśmy winni. Nie dopuść, by ona stała się jak martwy płód, który na pół zgniły wychodzi z łona swej matki”. Wtedy Mojżesz błagał głośno Pana: „O Boże, spraw, proszę, by znowu stała się zdrowa”.

(Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 6c-7. 12-13)

REFREN: Zmiłuj się, Panie, bo jesteśmy grzeszni

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej,
w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Uznaję bowiem nieprawość moją,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą.

Abyś okazał się sprawiedliwy w swym wyroku
i prawy w swoim sądzie.
Oto urodziłem się obciążony winą
i jako grzesznika poczęła mnie matka.

Stwórz, Boże, we mnie serce czyste
i odnow we mnie moc ducha.
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Aklamacja (J 1, 49b)

Nauczycielu, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela.

(Mt 14, 22-36)

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a

On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlékli się, myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!” Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, kaź mi przyjść do siebie po wodzie!” A On rzekł: „Przyjdź!” Piotr wyszedł z łodzi i krocąc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?” Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”. Gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, posłali po całej tamtejszej okolicy i znieśli do Niego wszystkich chorych, prosząc, żeby ci przynajmniej frędzli Jego płaszcza mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

Komentarz:

Po nakarmieniu tłumów Pan Jezus poszedł na górę, aby się modlić. Natomiast uczniowie wsiedli w tym czasie do łodzi, żeby dopłynąć do miejsca noclegu. Wkrótce na morzu rozszalała się burza. Nie tylko że nie dało się dopłynąć do celu, ale sytuacja stała się dla uczniów niebezpieczna. Podczas takiej burzy można było nawet utonąć.

Ewangelie często mówią o modlitwie Jezusa, nieraz spędzał On na modlitwie całe noce. Niewątpliwie, ta zażyłość, jaka łączyła Go z Jego Przedwiecznym Ojcem, przekracza naszą duchową wyobraźnię. Ale

właśnie wtedy, podczas modlitwy, Jezus zauważył zagrożenie, w jakim znaleźli się Jego uczniowie. Doświadczał niepojętego dla nas zjednoczenia ze swoim Przedwiecznym Ojcem i właśnie wtedy zobaczył, że uczniowie potrzebują pomocy.

Bo w ogóle taka jest natura modlitwy: im bardziej modlitwa jednoczy nas z Bogiem, tym więcej rozszerza się nasze serce na potrzeby naszych bliźnich, tym wyraźniej potrafimy zauważyć bliźniego potrzebującego pomocy. Kto wie, może dlatego jest wśród nas tak wiele sobkostwa i egoizmu, tak wiele samotności i rozgoryczenia, może dlatego tak niewiele jest wśród nas miłości rodzinnej i zgody sąsiedzkiej, że za mało i źle się modlimy.

Zwróćmy uwagę na drugi szczegół w dzisiejszej Ewangelii: Uczniowie byli daleko od Pana Jezusa, wypłynęli pod wieczór, teraz już było nad ranem. Ale to tylko uczniowie byli daleko, Pan Jezus był blisko, przyszedł z pomocą w jednym momencie. I tak jest zawsze. Ktoś czasem długo odchodzi od Boga i nieraz zajdzie bardzo daleko od dróg Bożych. Ale Bóg nigdy nie jest oddalony od swojego stworzenia, On jest zawsze blisko. Znaleźć Go można w każdym momencie, w każdej chwili można Mu się rzucić w ramiona i zostać przez Niego uratowanym.

Zauważmy wreszcie, że oto Pan Jezus przychodzi uczniom na ratunek, a oni się przestraszyli. Dokładnie tak samo my się nieraz zachowujemy: boimy się, żeby przypadkiem nas Pan Jezus nie uratował. Wydaje nam się, że to przecież niemożliwe, żebyśmy mógł się wyrwać z nałogu pijaństwa czy z innego nałogu, który niszczy moją wolność, albo żeby się dało ocalić jedność mojej rozbitej rodziny.

A przecież u Boga nie ma nic niemożliwego. Czasem nasza małoduszność osiąga taki poziom, że Bóg przychodzi nam na ratunek, a my tego ratunku nie chcemy. Przyzwyczailiśmy się do świata, w którym panuje egoizm i śmierć. Pomieszanie dobra ze złem wydaje nam się czymś swojskim, dlatego boimy się Boga, boimy się prawdziwej miłości, wolimy naszą duchową i moralną bylejakość.

o. Jacek Salij OP